

Paweł Śpica

ORCID: 0000-0002-0170-9834

DOI: 10.15290/dhmgz.01.2021.12

Dzieciństwo najbiedniejszych warstw społecznych
w Gdańsku w połowie XIX wieku w świetle
Wspomnień z młodości ubogiej służącej

**Childhood of the poorest social strata in Gdańsk
in the mid-nineteenth-century in light
of *Memories from the youth of a poor womanservant***

STRESZCZENIE: Artykuł traktuje o dzieciństwie najuboższych warstw społecznych w Gdańsku w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku na przykładzie wspomnień anonimowej autorki niemieckiej, piszącej pod pseudonimem Marie Sansgène. W części wprowadzającej zostały przedstawione informacje o źródle i jego autorce. Ponadto przybliżono warunki przeżywania dzieciństwa w XIX-wiecznym Gdańsku. W zasadniczej części artykułu ukazano natomiast problematykę dzieciństwa w narracji M. Sansgène. W tym celu wyróżniono kilka zasadniczych obszarów, takich jak: zakres i charakter opiekuńczo-wychowawczych oddziaływań rodziców wobec dziecka; kształtowanie nawyków związanych z czystością i utrzymaniem porządku; przymus w życiu dziecka; współdziałanie i współodpowiedzialność dziecka w tworzeniu domowego budżetu; realizacja obowiązku szkolnego; zabawy i czas wolny w życiu dziecka.

SŁOWA KLUCZOWE: dzieciństwo, rodzina, ubóstwo, Gdańsk, Marie Sansgène

ABSTRACT: The article is about the childhood of the poorest social strata in Gdańsk in the 1850s and 1860s based on the example of the memoirs of an anonymous German author, writing under the pseudonym Marie Sansgène. The introductory part presents information about the source itself and its author. Moreover, the

conditions of experiencing childhood in nineteenth-century Gdańsk were presented. The main part of the article presents the issues of childhood in the narrative of M. Sansgène. To this goal, several basic areas have been distinguished, such as: the scope and nature of parental and educational influences towards a child; shaping habits related to cleanliness and keeping order; coercion in a child's life; participation and responsibility of the child in creating the home budget; fulfilment of compulsory education; fun and free time in a child's life.

KEYWORDS: childhood, family, poverty, Gdansk, Marie Sansgène

Wprowadzenie

W 2019 roku nakładem Fundacji Terytoria Książki w ramach serii Danzig w Gdańsku ukazał się polski przekład *Wspomnień z młodości ubogiej służącej*, napisanych przez pochodzącą z Gdańska, lecz nieznaną z nazwiska Niemkę, piszącą pod pseudonimem Marie Sansgène. Wspomnienia te w języku niemieckim po raz pierwszy zostały wydane w pierwszej dekadzie XX wieku. W 1908 roku upowszechniało je znane berlińskie wydawnictwo F. Fontane & Co. Choć mogłoby się wydawać, że z uwagi na pochodzenie społeczne autorki publikacja ta wywoła sensację (w tamtym okresie wspomnienia pisane przez przedstawicieli najniższych kręgów ówczesnego społeczeństwa były czymś wyjątkowym), prędko jednak popadła w zapomnienie, nie wzbudzając wówczas szerszego zainteresowania nawet w Gdańsku. Peter Oliver Loew przypuszcza, że dla ówczesnych gdańszczan przedstawiony przez M. Sansgène obraz wyższych warstw społecznych tego miasta był zbyt problematyczny¹.

W Niemczech *Wspomnienia z młodości ubogiej służącej* ponownie zostały wydane w latach siedemdziesiątych XX stulecia przez bremeńskie wydawnictwo Friedrich Röver. Współcześni badacze postrzegają tę książkę jako niezwykle cenną. Jak wskazuje P.O. Loew, jest ona uznawana za „jeden z najważniejszych tekstów autobiograficznych spisa-

¹ P.O. Loew, *Słowo wstępne. Kim była Marie Sansgène?*, [w:] M. Sansgène, *Wspomnienia z młodości ubogiej służącej*, przeł. J. Mosakowski, wstępem opatrzył P.O. Loew, Gdańsk 2019, s. 5.

nych przez przedstawicielkę dziewiętnastowiecznej służby” oraz bywa oceniana jako „opowieść o przetrwaniu na obrzeżach społeczeństwa”². Z perspektywy historii edukacji *Wspomnienia z młodości ubogiej służącej* można traktować między innymi jako interesujący materiał do badań nad dzieciństwem najbiedniejszych warstw społecznych nie tylko Gdańska połowy XIX wieku, ale i innych miast europejskich tego okresu. Przedstawienie omawianej problematyki stanowi jednocześnie główny cel niniejszej publikacji.

Odnosnie do *Wspomnień...*, warto zaznaczyć, że polskiemu czytelnikowi były one dotąd nieznane. Ponadto, jak zauważa P.O. Loew, utwór ten dotychczas „nie zaprzętnął (...) uwagi badaczy zajmujących się tematyką gdańską”, choć „mowa tu o imponującym, soczystym i spisany z niezwykłym temperamentem dokumencie, przytaczającym opowieści, których przez długi czas nie chciała nawet znać historiografia mieszczańskiego Gdańska”³.

Informacje o autorce wspomnień

Marie Sansgêne, choć we *Wspomnieniach...* wiele napisała na temat swojego dzieciństwa i młodości, przeżytych w historycznym centrum Gdańska, pozostaje postacią tajemniczą. Dotychczasowe próby ustalenia jej prawdziwej tożsamości nie powiodły się. Z lektury książki można wnioskować, iż urodziła się w Gdańsku w marcu 1853 roku. Była córką chorującego na gruźlicę woźnicy (który z czasem stał się zupełnie niezdolny do pracy) i niezwykle pracowitej matki, zamieszkałych na Starym Przedmieściu i posiadających trzynaścioro dzieci, spośród których jedynie czworo dożyło wieku dojrzałego. Jako dziecko M. Sansgêne cechowała się energią, odwagą i zaradnością. Dziewczynka posiadała też skłonności przywódcze i sporą siłę, mimo drobnej budowy ciała. Od czternastego roku życia Marie przez kolejne siedem lat podejmowała zatrudnienie w charakterze służącej w różnych gdańskich domach. W czasie tej pracy poznała swojego przyszłego męża, starszego od niej mężczyznę, zamożnego i wykształconego, będącego najprawdopodobniej miłośnikiem sztuki bądź jej krytykiem.

² Ibidem.

³ Ibidem, s. 5-6.

Mężczyzna ten, nie zważając na dzielące ich różnice społeczne, ożenił się z nią. Marie Sansgène opuściła z nim Gdańsk, pozostając jednak w kontakcie z najbliższą rodziną. Małżeństwo to wiodło dostatnie życie i doczekało się kilkorga dzieci⁴.

Z lektury *Wspomnień...* dowiadujemy się także, że mąż autorki zmotywował ją do ich napisania, wskazując na brak podobnych relacji w literaturze i tłumacząc ten stan rzeczy tym, iż „służące jako takie nigdy i nigdzie nie pisują książek; skoro tylko przestają nimi być, kobieca próżność uniemożliwia im opisanie akurat tego wycinka ich życia”⁵.

Biorąc pod uwagę zmianę pozycji społecznej, która stała się udziałem autorki *Wspomnień...*, nie dziwi, że tekst został wydany pod pseudonimem. Nie był on zresztą przypadkowy, nawiązywał bowiem do przydomku „Sans gêne”, który nosiła Catherine Hübscher (1753–1835), praczka, żona generała wojsk napoleońskich François-Josepha Lefèbvre’a. Przydomek ten znaczył z języka francuskiego tyle co „bez zahamowań” (dosłownie: „bez żenady”) i trafnie określał tak charakter Catherine, jak i autorki *Wspomnień z młodości ubogiej służącej*. Co więcej także Catherine była w pewnym sensie związana z Gdańskiem, gdyż Napoleon ustanowił jej męża „księciem Gdańska” w okresie pierwszego Wolnego Miasta Gdańska (1807-1814). Ponadto, pod koniec XIX wieku żona F.-J. Lefèbvre’a stała się znana za sprawą sztuki teatralnej Victorien’a Sardou *Madame Sans Gêne*, będącej jedną z najczęściej grywanych komedii w tamtym okresie⁶.

Dzieciństwo w perspektywie historycznej i warunki jego przeżywania w Gdańsku w połowie XIX wieku

Wprowadzając czytelnika do głównego tematu niniejszej pracy, przywołanej już problematyki dzieciństwa najuboższych kręgów społecznych Gdańska połowy XIX wieku w świetle osobistych doświadczeń M. Sansgène, w kilku zdaniach warto odnieść się do samej kategorii dzieciństwa oraz do warunków życia najbiedniejszych mieszkańców tego miasta. Dzieciństwo za Moniką Obrębską, powołującą się

⁴ Ibidem, s. 6, 8; M. Sansgène, op. cit., s. 13-14, 18.

⁵ Ibidem, s. 12.

⁶ Ibidem, s. 7-8.

na prace Jana Hendrika van den Berga i Philippe'a Ariesa możemy rozumieć jako „semantycznie zmieniający się proces, przyjmujący różnorodne znaczenia w zależności od kultury i momentu historycznego”⁷. W tym sensie, jak wskazuje cytowana autorka,

nie ma „dzieciństwa” i „dziecka” w znaczeniu uniwersalnym. Znaczenia przypisywane tym pojęciom zmieniały się wraz ze zmianą wartości, poglądów i stosunków społecznych, stając się „papierkiem lakmusowym” epoki⁸.

Definicja ta trafnie oddaje historycznie rozumiane dzieciństwo, przy czym w kontekście analizowanej problematyki wymaga pewnego wyjaśnienia. Chodzi mianowicie o kontekst stratyfikacyjny. W ujęciu klasycznym (autorstwa Williama Lloyd'a Warnera) wyróżnia się trzy warstwy ludności tworzącej środowisko miejskie, tj. wyższą, średnią i niższą, dodatkowo podzielone na grupy: górną i dolną⁹. Choć podział ten stanowi pewne uproszczenie, przywołałem go w celu zasygnalizowania istotnych tu determinantów doświadczania dzieciństwa. Mówiąc bowiem o jego uwarunkowaniach, warto mieć na względzie charakterystyczne dla danej warstwy i grupy kapitały kulturowy i ekonomiczny¹⁰.

Generalnie rzecz ujmując, w XVII wieku wykształcił się pewien kierunek rozumienia dzieciństwa, który przetrwał aż do początków XX stulecia. Sprowadzał się on do pojmowania dziecka jako istoty ułomnej, zaś samego dzieciństwa jako czasu niedoskonałości i niedojrzałości, wymagającego „surowej dyscypliny i zaplanowanego, sformalizowanego wychowania”¹¹.

Odnosząc się do warunków przeżywania dzieciństwa w samym Gdańsku wpieryw warto podkreślić, że choć w początkach XIX wieku był on jeszcze czwartym najludniejszym miastem Prus, szybko stracił na znaczeniu, stając się w połowie stulecia ośrodkiem cechującym się

⁷ M. Obrębska, *Semantyka dzieciństwa: od nieobecności do odrębności*, „Studia Kulturoznawcze” 2011, nr 1, s. 49.

⁸ Ibidem, s. 49.

⁹ A. Bołdyrew, *Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Warunki życia i normy wychowania*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, nr 1, s. 188-189.

¹⁰ T. Zarycki, *Kapitał kulturowy – założenia i perspektywy zastosowań teorii Pierre'a Bourdieu*, „Psychologia Społeczna” 2009, t. 4, s. 13.

¹¹ M. Obrębska, op. cit., s. 53.

swoistą prowincjonalnością i zacofaniem na tle innych dynamicznie rozwijających się ówczesnie aglomeracji. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka. Obok niekorzystnych dla gdańszczan (z ekonomicznego punktu widzenia) układów granic państwowych stanowiących konsekwencję rozbiorów Polski, a następnie postanowień kongresu wiedeńskiego oraz zniszczeń spowodowanych wojnami napoleońskimi, do przyczyn tych należały też zmiany stosunków gospodarczych (między innymi w zakresie handlu morskiego). Dla Królestwa Prus Gdańsk nie stanowił też najważniejszego portu, jak dla dawnej Rzeczypospolitej¹².

Zapoczątkowany w pierwszej połowie XIX wieku proces industrializacji Gdańska przebiegał o wiele wolniej aniżeli działo się to w Europie Zachodniej¹³. Równie wolno przebiegała jego modernizacja pod względem urbanistycznym. Jak wynika z badań prowadzonych przez Ewę Barylewską-Szymańską i Zofię Maciakowską, „miasto i jego mieszkańcy przez pierwszą połowę XIX wieku nadal stali u progu nowoczesności, a krok w kierunku zmian był jeszcze przed nimi”¹⁴. Cytowane autorki wskazują wyraźnie na zachowanie rzemieślniczego charakteru Gdańska w tym czasie.

W XIX-wiecznym Gdańsku, podobnie jak we wszystkich większych miastach europejskich tego okresu, panowały też trudne warunki mieszkaniowe. Wiele budynków znajdowało się w bardzo złym stanie technicznym. Jak pisze E. Barylewska-Szymańska

piwnice, partery, a nawet wyższe piętra, były zawilgocone – w wielu piwnicach i suterenach stała woda lub dostawały się do nich nieczystości z rynsztoków. (...) Latryny, jak przed wiekami, znajdowały się na podwórzach, a doły kloaczne w piwnicach, co stanowiło poważne zagrożenie zdrowotne. (...) W domach nie było łazienek, a łaźni publicznych funkcjonowało tylko kilka¹⁵.

¹² E. Włodarczyk, *Miejsce Gdańska w państwie pruskim*, [w:] E. Cieślak (red.), *Historia Gdańska*, t. 4/1: 1815–1920, Sopot 1998, s. 23-24; 32-33.

¹³ W. Gruszkowski, *Przemiany urbanistyczne i architektoniczne*, [w:] *Historia Gdańska...*, s. 12.

¹⁴ E. Barylewska-Szymańska, Z. Maciakowska, *Miasto i ludzie u progu nowoczesności. Socjotopografia Gdańska w pierwszej połowie XIX wieku*, seria: *Studia i materiały do dziejów domu gdańskiego*, cz. I, (red.) E. Kizik, Gdańsk–Warszawa 2016, s. 426.

¹⁵ E. Barylewska-Szymańska, *Pierwsze gdańskie społeczne zakłady opieki nad małymi dziećmi w świetle statutu z 1870 r.*, „*Libri Gedanenses*” 2020, t. 37, s. 88.

Wspomniana autorka zauważa też, że

najgorsza była sytuacja ubogich mieszkańców, którzy zamieszkiwali domy o bardzo niskim standardzie; często w wynajętych przez siebie lokalach i małych mieszkaniach podnajmowali kąt dla jeszcze uboższych, wszyscy żyli razem w dużym zagęszczeniu. Nierzadko w jednym budynku wielorodzinnym żyło 100 osób. Wnętrza domostw były pozbawione światła słonecznego, świeżego powietrza, ściany były zagrzybione lub zawilgocone, nie było podwórzki i ogrodów. W związku z taką sytuacją mieszkaniową śmiertelność w tej grupie ludności była duża, dotyczyło to głównie dzieci¹⁶.

Z kolei Edward Włodarczyk, pisząc o początkach przekształceń kapitalistycznych w omawianym mieście wskazuje, że jeszcze

w latach pięćdziesiątych XIX w., tempo postępu technicznego w Gdańsku było powolne. W 1858 r. istniały tutaj tylko 3 zakłady przemysłowe zatrudniające ponad 50 robotników. Jednak tylko dwa z nich miały zainstalowane maszyny parowe o znikomej sile 6 KM. Pod tym względem Gdańsk reprezentował się gorzej niż inne pruskie miasta portowe¹⁷.

Odnosząc przytoczone wyniki badań do dzieciństwa najuboższych warstw społecznych Gdańska w połowie XIX wieku, nie do końca trafne wydaje się zatem użycie terminu „dzieci robotnicze”, gdyż pomimo podejmowania przez najmłodszych mieszkańców tego miasta rozmaitych prac, ich zakres bardziej obejmował czynności charakterystyczne dla sposobów gospodarowania dominujących w minionej epoce, aniżeli odpowiadających ekonomii opartej na przemyśle. Ponadto, warto zwrócić uwagę, że nawet wśród najniższych warstw społecznych odmienną pozycję zajmowały rodziny zasiedziałe w miastach, od tych niedawno do nich przybyłych, często pozostających pod wielmożnym wpływem kultury chłopskiej¹⁸.

Mimo że Gdańsk połowy XIX stulecia był dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem, posiadał też wiele cech wspólnych z wielkimi aglomeracjami tego okresu. Do nich przede wszystkim należy zaliczyć ogromne nierówności społeczne i ekonomiczne dzielące warstwy

¹⁶ Ibidem, s. 89.

¹⁷ E. Włodarczyk, *Początki przekształceń kapitalistycznych (1850–1870)*, s. 71.

¹⁸ A. Bołdyrew, *Dziecko w rodzinie...*, s. 188–189.

najbogatsze od środowisk najuboższych, a także różnice w ich usytuowaniu prawnym. W tym kontekście *Wspomnienia z młodości ubogiej służącej* stanowią niezwykle cenne źródło na temat stosunków panujących między odmiennymi kręgami społecznymi oraz ich codziennego funkcjonowania (w przypadku warstw najbiedniejszych nierzadko graniczącego z walką o przetrwanie).

Problematyka dzieciństwa w narracji M. Sansgène

W nawiązaniu do analizy *Wspomnień...*, wpierw – za P.O. Loewem – warto podkreślić, że M. Sansgène „nie zajmuje (...) radykalnie krytycznego stanowiska w kwestiach społecznych”¹⁹. Jej narracja, podobnie jak każdy tekst tego typu, stanowi w dużej mierze opis jednostkowych wydarzeń, indywidualnie rozumianych przeżyć oraz zawiera subiektywne opinie i przemyślenia. Choć dziecięcych doświadczeń autorki nie można w prosty i jednoznaczny sposób przenieść na doświadczenia wszystkich najmłodszych członków ubogich środowisk Gdańska i innych miast europejskich połowy XIX wieku, należy wnioskować, że podobne historie w mniejszym bądź większym zakresie były udziałem wielu żyjących wówczas dzieci.

Na podstawie lektury *Wspomnień z młodości ubogiej służącej* w analizowanym tu kontekście dzieciństwa można wyodrębnić sześć podstawowych obszarów problemowych: zakres i charakter opiekuńczo-wychowawczych oddziaływań rodziców wobec dziecka; kształtowanie nawyków związanych z czystością i utrzymaniem porządku; przymus w życiu dziecka; współudział i współodpowiedzialność dziecka w tworzeniu domowego budżetu; realizacja obowiązku szkolnego; zabawy i czas wolny.

1. Zakres i charakter opiekuńczo-wychowawczych oddziaływań rodziców wobec dziecka

Spośród zarysowanych obszarów na początku warto odnieść się do zakresu i charakteru opiekuńczo-wychowawczych oddziaływań

¹⁹ P.O. Loew, op. cit., s. 9.

rodziców wobec swojego potomstwa. Na wstępie trzeba jednak zaznaczyć, że stosunki panujące w rodzinie M. Sansgène nie odzwierciedlały dominującego w ówczesnych Prusach patriarchalnego wzorca²⁰. Rodziną autorki kierowała bowiem jej matka. Można przypuszczać, że ten stan rzeczy najprawdopodobniej nie był wyłącznie konsekwencją stanu zdrowia ojca M. Sansgène, lecz także określonych cech temperamentu jej rodziców. W każdym razie to matka Marie, a nie jej ojciec sprawowała pieczę nad dziećmi. Ona też karała je za przewinienia, głównie stosując kary fizyczne. Znamienne, że autorka *Wspomnień...* choć w kilku miejscach opisała konkretne sytuacje, w konsekwencji których otrzymała „porządne lanie”, nie negowała ani też nie wartościowała stosowanych przez matkę metod wychowawczych, zawsze pisząc o niej z głębokim szacunkiem²¹. Brak krytycznych odniesień w tym względzie nie dziwi, biorąc pod uwagę, że w czasach, w których *Wspomnienia...* zostały spisane, wykonywanie kar fizycznych nadal powszechnie uznawano za przejaw dobrego wychowania²².

Jak wynika z doświadczeń M. Sansgène, bicie było traktowane jako metoda „uniwersalna”, stosowana w różnorodnych przypadkach, tak wtedy, gdy dziecko nie przemyślało swoich czynów (na przykład przyniosło w białej, odświętnej sukience przejrzałe wiśnie... lub zajęte zabawą pozostawiło bez opieki pięciomiesięczną niemowlę), jak i wówczas, kiedy dla psoty z rozmysłem wyrządziło krzywdę drugiemu człowiekowi²³. Dla matki M. Sansgène karanie fizyczne stanowiło metodę bezdyskusyjną. Gdy dzieci kłóciły się między sobą, nie dochodziła tego, kto zaczął. Autorka opisując kłótnie nieraz mające miejsce przed pójściem spać, tłumaczyła postępowanie matki następująco:

Zrywała wówczas szybko pierzynę, nie zapytawszy pierwszej, co i jak, tylko biła nas wyciorem albo powrozem, przy czym ojciec, który chciał się wtrącić, też swoje obrywał, bo moja matka nie miała zbyt wiele czasu²⁴.

²⁰ D. Łukasiewicz, *Kobieta w Prusach 1871–1933*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW” 2017, nr 2, s. 58-59.

²¹ M. Sansgène, op. cit., s. 13-14, 23.

²² Por. A. Bołdyrew, *Kara i strach w wychowaniu dzieci w polskich rodzinach w XIX w.*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka” 2009, nr 3, s. 32-33.

²³ M. Sansgène, op. cit., s. 13, 24-25, 28.

²⁴ Ibidem, s. 23.

Strach przed karą nie powstrzymywał jednak M. Sansgène przed dziecięcymi wybrykami. Nie był też czynnikiem szczególnie wzbudzającym w dziewczynce poczucie winy za popełnione czyny. Autorka, jako dziecko, po wyrządzeniu jakiejś „psoty” bardziej bała się bicia jako oczywistej konsekwencji swojego postępowania aniżeli negatywnych skutków, do których tym postępowaniem mogła doprowadzić²⁵.

Narracja M. Sansgène potwierdza, że w rodzinach najuboższych warstw społecznych rodzice niewiele czasu mogli poświęcić swoim dzieciom. Ciężka praca, którą wykonywali, a także fakt posiadania licznego potomstwa, nie sprzyjały indywidualizacji procesu wychowawczego. W opiekę nad najmłodszymi członkami rodziny z konieczności angażowano starsze dzieci, nierzadko jeszcze niedostatecznie odpowiedzialne i dojrzałe do sprawowania takiego obowiązku. W efekcie nietrudno było o nieszczęśliwe wypadki.

W tym miejscu warto dodać, że tak wielkiego poruszenia, jak w czasach nam współczesnych, nie budziła śmierć dziecka, będąca elementem codzienności²⁶. Mimo wczesnej śmierci większości licznego rodzeństwa, jakie posiadała M. Sansgène, w jej narracji nie odnajdujemy treści wskazujących na przeżywanie z tego powodu głębokiego poczucia straty. Autorka po zasygnalizowaniu, że z trzynastorga dzieci jej rodziców przy życiu pozostała zaledwie czwórka, bez głębszej refleksji przeszła do kolejnego wątku, pozostawiając tym samym wrażenie, jakoby śmierć dzieci stanowiła naturalne i niewymagające szerszego komentarza zjawisko²⁷. Warto jednak odnotować, że M. Sansgène we *Wspomnieniach...* mało miejsca poświęciła dzieciństwu swojego rodzeństwa, w tym względzie koncentrując się przede wszystkim na własnych doświadczeniach.

Stosunkowo niewielka ilość czasu, którą rodzice mogli poświęcić swoim dzieciom, nie oznacza jednak, że proces wychowawczy w rodzinach najuboższych kręgów społecznych nie zachodził. Można oczywiście polemizować, czy definicyjnie rzecz ujmując w odniesieniu do najbiedniejszych warstw społecznych użycie kategorii wychowanie w jego pedagogicznym znaczeniu jest tu najwłaściwsze, czy raczej powinniśmy mówić o określonych oddziaływaniach socjalizacyjnych, opartych

²⁵ Ibidem, s. 24-25.

²⁶ A. Ostrowska, *Przemiany postaw wobec śmierci*, „Medycyna Paliatywna w Praktyce” 2016, nr 2, s. 43.

²⁷ M. Sansgène, op. cit., s. 14.

na nieświadomie stosowanej metodzie modelowania. Doświadczenie dzieciństwa M. Sansgène pokazuje jednak, że nawet wśród najniższych kręgów społecznych rodzice kształtowali u dzieci określone postawy i nawyki. W przypadku autorki dotyczyły one następujących obszarów: moralności, higieny oraz utrzymania porządku. Marie Sansgène wskazywała, że dzięki swej matce z rodzinnego domu wyniosła patriotyczne wychowanie (sprowadzające się do ubóstwiania kajzera i cesarstwa). Ponadto, autorka zaznaczyła, że w czasach swojej gdańskiej młodości nie słyszała jeszcze o doktrynie socjalizmu, która, według niej, do miejscowych robotników dotarła dopiero po 1870 roku.

Nasz patriotyzm wykluczał też wszelkie idee demokratyczne, nie skłamię jednak, gdy powiem, że panowała wśród nas jeśli nie wrogość, to przynajmniej pewna nieufność wobec bogatych, ale nie w odniesieniu do ich dobrych intencji, jakie mieli w stosunku do biednych, tylko raczej wobec sposobu pojmowania oraz staranności we wspieraniu potrzebujących²⁸

Ponadto M. Sansgène z domu rodzinnego wyniosła też surowe obyczaje. Niemniej, matka uczyła ją i jej rodzeństwo także uczciwości, którą postrzegała za większą wartość aniżeli posiadany majątek:

Dzieciaczki, jakże to piękne uczucie, położyć się wieczorem, zamknąć drzwi swego domu i nie wstydzić się własnego nazwiska! I chociaż jesteśmy biedni, to jednak policja nie ma czego szukać u naszych drzwi; zapamiętajcie to sobie na całe życie!²⁹

Zdania te stały się dla M. Sansgène swego rodzaju drogowskazem. Po latach wspominała:

Wciąż przechowuję w pamięci te słowa i cieszę się, że otrzymałam od moich rodziców przyzwoite nazwisko, które zachowałam dla siebie. W latach późniejszej młodości często byłam wystawiana na pokusy, ale nigdy nie zdołał mnie omamić niegodziwy zarobek³⁰.

Oprócz przybliżenia indywidualnego doświadczenia M. Sansgène, na szczególną uwagę zasługują także prezentowane przez nią wnioski dotyczące ogólnego położenia dziewcząt zatrudnianych jako służące

²⁸ Ibidem, s. 35.

²⁹ Ibidem, s. 21.

³⁰ Ibidem.

i społecznego podłoża tego stanu rzeczy. Autorka zauważyła, że najczęściej w odróżnieniu od dzieci wywodzących się z zamożnych domów dziewczętom tym brakowało wsparcia i towarzyszenia tak ze strony rodziców, jak i zatrudniających je osób w niebezpiecznym dla nich okresie dojrzewania. Wskazując, że „służące są pozostawione samym sobie i zdane wyłącznie na siebie”³¹, autorka próbowała wyjaśnić przyczynę niskiego poziomu obyczajności większości panien wykonujących wspomnianą profesję. Odniosła się także do pozytywnych skutków przeżywania dzieciństwa w ubogim środowisku miejskim. Zwróciła uwagę, że wychowywane w nim służące

już od dzieciństwa bowiem [były – przyp. P.Ś.] przyzwyczajone (...) do większej samodzielności, szybko się też nauczyły pomagać sobie samym we wszelkich kwestiach i samodzielnie się chronić; ponadto zbyt dużo widziały i słyszały, by dać się czemuś zaskoczyć³².

W opinii M. Sansgêne dla służących największą ochronę stanowiła nieustanna praca, skutkująca brakiem lub niewielką ilością czasu na inne aktywności. „Praca ta zresztą tak je wyczerpuje, że w rezultacie nie są ani lekkomyślne, ani też leniwe, w dodatku się nie nudzą”³³ – oceniała. W nawiązaniu do konsekwencji dorastania służących w ubogim środowisku, M. Sansgêne wskazywała też, że:

z domu wyniosły [one – przyp. P. Śpica] wychowanie nastawione na rzeczy realne i praktyczne, toteż sentymentalne uniesienia są im zupełnie obce; nigdy nie miały czasu na czytanie powieści, rozmyślania, toteż ich życie uczuciowe rozwinęło się nieco skromniej, w mniejszym stopniu grozi im zakochanie, czy też zadurzenie, które czyniłoby je bezbronnyimi. Z drugiej strony nęka je często prawdziwa bieda albo próżna potrzeba kupienia sobie tego czy owego, dlatego nieco łatwiej zdobyć je za pomocą prezentów, choć nie powinny być tak uległe³⁴.

31 Ibidem, s. 71.

32 Ibidem, s. 72.

33 Ibidem.

34 Ibidem.

2. Kształtowanie nawyków związanych z czystością i utrzymaniem porządku

Warte przybliżenia są także kształtowane w domu rodzinnym autorki nawyki związane z czystością i utrzymaniem porządku, a należące do obowiązków dzieci. Czuwająca nad cosobotnim szorowaniem izby, kuchni i znajdujących się w nich sprzętów matka M. Sansgène zwykła mawiać, że „musi być tak czysto, aby można było jeść z podłogi³⁵”. W rodzinie autorki w soboty kąpano też w wielkiej balii i „sumiennie szorowano dzieci, jedno po drugim, od najstarszego począwszy³⁶. Choć współczesnym taka częstotliwość kąpieli może wydawać się rzadka, to jednak wzięwszy pod uwagę XIX-wieczne standardy mieszkaniowe, przede wszystkim warunki, w jakich żyła ludność najuboższa³⁷, należy uznać ją za przejaw dużej dbałości o higienę. Jest to godne podkreślenia, gdy weźmiemy pod uwagę bardzo trudne położenie materialne rodziny M. Sansgène. Nie można jednak na tej podstawie wnioskować, czy świadomość higieniczna wśród niższych warstw społecznych Gdańska połowy XIX stulecia była już powszechna, czy raczej możemy mówić o doświadczeniu jednostkowym.

3. Przymus w życiu dziecka

W kontekście omawianej problematyki dzieciństwa w narracji M. Sansgène uwagę przykuwa również pojęcie przymusu. Autorka kategorii tej użyła wielokrotnie, w odniesieniu do różnych sytuacji, w których się znajdowała, na przykład: „My, dzieci, musiałyśmy więc (...) chodzić z dwoma wielkimi dzbanami...”; „My dzieci, musiałyśmy pomagać jej w praniu...”; „We wtorki i piątki pod wieczór musiałyśmy z reguły biec na Targ Rybny...”; „Musieliśmy jednak kręcić magłem przed szkołą i po powrocie...”; „W sobotę musieliśmy wyszorować piaskiem i wiechciami słomy izbę...³⁸. Marie Sansgène na ogół nie polemizowała jednak z doświadczanym przez siebie „przymusem”,

³⁵ Ibidem, s. 23.

³⁶ Ibidem.

³⁷ D. Łukasiewicz, *Problem mieszkaniowy i higiena w Prusach 1806–1971*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW” 2012, nr 2, s. 55–57.

³⁸ M. Sansgène, op. cit., s. 17, 19, 21, 23; [podkreślenia – P.Ś.]

być może traktując go jako „naturalny” element jej dziecięcego świata. Nie negowała też sposobu, w jaki została wychowana, a jeśli porównywała lata swego dzieciństwa do realiów życia przypadających na czas jej dorosłości, to jedynie wskazywała na postęp, który dokonał się w ciągu dzielącego te dwa okresy półwiecza.

4. Współdziałal i współodpowiedzialność dziecka w tworzeniu domowego budżetu

We wspomnieniach M. Sansgêne uwagę czytelnika przykuwa ogrom i różnorodność prac, które autorka wykonywała od najmłodszych lat. Ten stan rzeczy stanowił niewątpliwie pokłosie trudnej sytuacji materialnej jej rodziny. W najbiedniejszych środowiskach Gdańska, tak jak w innych miastach europejskich połowy XIX wieku ciężka praca wykonywana przez ojca, matkę i nierzadko dzieci stanowiła konieczność. Co więcej, już i tak trudną sytuację ekonomiczną wielu ówczesnych rodzin dodatkowo komplikowały nieszczęśliwe wypadki, choroby, śmierć jednego bądź obojga rodziców, czy też wydarzenia losowe. Choć współdziałal dzieci w tworzeniu budżetu domowego wydawał się, dla analizowanych tu kręgów społecznych, oczywistością, to jednak wskazane wyżej czynniki tym bardziej wzmagaly potrzebę wykorzystania najmłodszych członków rodziny (nawet tych kilkuletnich) do wykonywania różnorodnych prac. Zjawisko to stało się też udziałem rodziny M. Sansgêne po tym, jak jej ojciec poważnie zachorował i z czasem przestał być zdalny do pracy fizycznej. Mimo że ster utrzymania rodziny przejęła matka autorki, pracowita i zaradna kobieta, trudniąca się między innymi maglowaniem, nie była ona w stanie samodzielnie, bez wsparcia ze strony dzieci, wyżywić rodziny³⁹.

W wieku dojrzałym ten trud pracy dziecięcej M. Sansgêne postrzegala jednak pozytywnie, z dumą wskazując tak – na wspomnianą już – energiczność i zaradność swoją, jak i jej matki. Tylko do ukończenia czternastego roku życia autorka wspomagała swoją rodzinę poprzez czynności, takie jak: pomaganie matce w maglowaniu, wybielaniu, składaniu i prasowaniu ubrań, zanoszenie koszul do koszar i innych; przynoszenie do domu na opał darmowego drewna w postaci wiórów, gałęzi i kory dostępnych na gdańskich zrębach; mycie talerzy po

³⁹ Ibidem, s. 14, 16-17.

posiłkach przygotowywanych dla żołnierzy; sprawdzanie cen ryb zwiezionych na Targ Rybny, kupowanie taniego towaru i jego sprzedaż; przygotowywanie galarety z odpadków mięsnych uzyskanych od rzeźników, a następnie ich sprzedaż; zaopatrywanie w gorącą kawę stacjonującej nieopodal komisji wojskowej, dla szewców i krawców; dostarczanie obiadów; przynoszenie w wiadrach, dużych koszach lub na sicie rzęsy z fosy miejskiej w celu wykarmienia kaczek i gęsi; przebieranie grochu; przynoszenie wody do określonych klientów (z uwagi na brak wodociągów); wreszcie podjęcie pracy w sklepie nabiałowym. Jednocześnie autorka wykonywała też określone obowiązki domowe, jak: cosobotnie szorowanie izby, kuchni, stołu, krzeseł, garnków i innych przedmiotów piaskiem i wiechciami słomy oraz opłukiwanie wodą „na żuławską modłę”⁴⁰.

5. Realizacja obowiązku szkolnego

Wykonywanie wszystkich wskazanych wyżej prac zajmowało tak dużo czasu, że formalna edukacja nie odgrywała w dzieciństwie M. Sansgène istotnej roli i stanowiła dla niej kolejne obciążenie. W narracji autorki uwagę zwraca też konieczność podejmowania określonych prac w godzinach porannych przed pójściem do szkoły. W konsekwencji wchodząc do klasy dziewczynka była już na tyle wyczerpana, że o pilnym uczestnictwie w lekcjach nie mogło być mowy. „Kiedy wreszcie naprawdę szłam do szkoły, to na skutek pracy fizycznej byłam już tak zmęczona, że bardziej oczywiste było dla mnie zasypianie niż uważne przysłuchiwanie się”⁴¹ – wspominała. Z edukacji szkolnej wyniosła więc niewiele. Po latach tłumaczyła, że „widocznie nauka nie odgrywała w [jej – przyp. P.Ś] życiu zbyt wielkiej roli”⁴². Co więcej z uwagi na zręczność, jaką wykazywała się M. Sansgène, nawet jej pierwszy nauczyciel okazjonalnie wykorzystywał ją do wykonywania różnorodnych prac, na przykład nierzadko musiała oczyszczać ślepą studnię w piwnicy, co i tak bardziej ją zajmowało aniżeli spokojne siedzenie w szkolnej ławce⁴³.

⁴⁰ Ibidem, s. 16-29, 39.

⁴¹ Ibidem, s. 31.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

Marie Sansgêne była dzieckiem na wskroś dociekliwym i praktycznym. By coś mogło wzbudzić jej zainteresowanie, musiała widzieć w tym korzyść. Wydaje się, że jedno ze źródeł tej postawy stanowiło skupienie środowiska, w którym żyła na tym, co tu i teraz, co z kolei było podyktowane codziennymi zmaganiem o przetrwanie najuboższych kręgów ówczesnego społeczeństwa.

Wracając do problematyki edukacji, wspomnienia M. Sansgêne wskazują, że jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku w Prusach Zachodnich nie przestrzegano tak surowo wprowadzonego tam w 1825 roku obowiązku szkolnego⁴⁴, jak czyniono to na przełomie XIX i XX stulecia. Autorka wprost pisała, jak nader często matka zgłaszała jej dłuższe nieobecności w szkole z uwagi na konieczność wykonywania rozmaitych prac domowych. Ogółem M. Sansgêne wyliczyła, że na dobrą sprawę uczyła się co najwyżej trzy lata⁴⁵.

Przedstawiona historia była zapewne bliska wielu dzieciom pochodzącym z ubogich rodzin gdańskich i nie tylko. Osiągnięcie przez nie wyższej pozycji w stratyfikacji społecznej wydawało się mało realne. Rodzice, dostrzegający bardziej konieczność podejmowania przez swoje potomstwo rozmaitych, bieżących zadań, nie przywiązywali zatem większej wagi do jego formalnej edukacji. Uczyli jednak wykonywania określonych prac fizycznych i poszukiwania różnych źródeł zarobkowania, w ten sposób wychowując kolejne pokolenia do wczesnego osiągnięcia samodzielności i dorosłości.

6. Zabawy i czas wolny w życiu dziecka

Biorąc pod uwagę mnogość prac wykonywanych przez autorkę *Wspomnień...* oraz mimo wszystko konieczność uczęszczania przez nią do szkoły, niewiele czasu pozostawało jej na przeżywanie tego, co dzisiaj najczęściej łączymy z dzieciństwem, tj. swobodnych i beztrojskich zabaw wolnych od problemów życia codziennego. W podobnej sytuacji znajdowało się wiele, o ile nie zdecydowana większość dzieci o zbliżonym do M. Sansgêne statusie społecznym.

⁴⁴ J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 3: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)*, cz. I: *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)*, Gdańsk 2019, s. 271.

⁴⁵ M. Sansgêne, op. cit., s. 31.

W mentalności XIX-wiecznego proletariatu nie był tak wyraźny, charakterystyczny dla kultury współczesnej podział na świat dorosłych i dzieci. Jak wskazuje M. Obrębska za J. H. van den Berg'em „niegdys dziecko na ulicach swojego miasta poznawało rozmaite wykonywane tam zawody, (...) aktywnie uczestniczyło w życiu dorosłych, zarówno w momentach trudnych, jak śmierć bliskiej osoby, jak i radosnych”⁴⁶. Najmłodszych członków rodziny nie tylko nie oszczędzano w pracy fizycznej, która wydawała się nieuniknioną, nie chroniono ich też przed innymi trudami codziennej egzystencji.

Ówczesne uwarunkowania społeczne i ekonomiczne sprawiały, że rodzice nie przywiązywali większej wagi do organizacji czasu wolnego dziecka. Marie Sansgène wskazywała na przykład, że zasadniczą formą wypoczynku dla niej i jej rodzeństwa było półgodzinne obserwowanie życia ulicznego, toczącego się przed drzwiami ich domu. Ponadto, kiedy autorka znajdowała trochę wolnego czasu, gromadziła wokół siebie inne dzieci (głównie chłopców), z którymi bawiła się w rycerzy i zbójców na najbliższym wale fortyfikacyjnym⁴⁷. Dziecięcą radość sprawiała też M. Sansgène możliwość spędzania co jakiś czas sobotniej nocy i niedzieli na wsi u przyjaciółki matki lub właścicielki wielkich ogrodów warzywnych na górze wznoszącej się nad Orunią. Odnosząc się do tego drugiego miejsca, wspominała, że pobyt tam był dla niej wielce przyjemny z uwagi na to, że nie musiała wówczas w ogóle pracować i mogła przechadzać się po ogrodach w poszukiwaniu owoców, które mogła jeść w dowolnej ilości⁴⁸. Choć rodziców M. Sansgène nie było stać na żadne płatne rozrywki, frajdę małej Marie sprawiała już sama tylko możliwość jazdy u boku jej ojca do Wejherowa (który także ku swojej ucieście zabierał ją ze sobą do pracy), czy też przynoszenie do stacjonującego w Gdańsku cyrku kostiumów wypranych przez matkę, co dawało dziewczynce możliwość oglądania, a nawet udziału w przedpołudniowych próbach⁴⁹.

⁴⁶ M. Obrębska, op. cit., s. 54.

⁴⁷ M. Sansgène, op. cit., s. 24.

⁴⁸ Ibidem, s. 25.

⁴⁹ Ibidem, s. 13, 29.

Podsumowanie

Choć z jednej strony obraz dzieciństwa przedstawiony we *Wspomnieniach z młodości ubogiej służącej* należy traktować jako jednostkowe doświadczenie M. Sansgène, to jednak ukazane w nich realia życia dzieci pochodzących z najbiedniejszych kręgów społecznych XIX-wiecznego Gdańska wydają się uniwersalne. Dzieci te z racji ich usytuowania ekonomicznego na ogół szybko osiągały samodzielność i bezpośrednio po zakończeniu szkoły powszechnej, z pominięciem okresu, który zwykliśmy nazywać młodością, wchodziły w dorosłość. Pisząc o osiągnięciu przez nie samodzielności nie mam jednak na myśli niezależności materialnej, gdyż ta – jak wiadomo – dla warstw najbiedniejszych była trudna do wypracowania, lecz kontekst rodzinny.

Dzieci, o których mowa, niemalże od pierwszych lat swojego życia wchodziły w role, które dziś przypisywane są niemalże wyłącznie dorosłym. Chodzi przede wszystkim o ich czynny udział w sprawowaniu funkcji ekonomicznej rodziny i z biegiem czasu opiekuńczo-zabezpieczającej. Dzieci z najuboższych środowisk Gdańska i innych miast europejskich XIX wieku nie były jednak zupełnie pozbawione elementów charakterystycznych dla współcześnie rozumianego dzieciństwa, tj. swobodnych zabaw, wypoczynku i rozrywek. Wszystkie były jednak realizowane w ograniczonym zakresie, a udział rodziców w ich organizacji nierzadko był nader skromny. Ten stan rzeczy nie upoważnia jednak do wydawania pejoratywnych ocen na temat ich aktywności w procesie wychowania dzieci, gdyż oceny takie obarczone byłyby błędem prezentyzmu. Uwaga najbiedniejszych rodziców siłą rzeczy w pierwszej kolejności skupiona była na zapewnieniu rodzinie podstawowych środków do życia, koncentrowała się zatem na trosce o przetrwanie swoje i potomstwa. Na większy udział rodziców w życiu dziecka nie pozwalał ani permanentny brak czasu spowodowany koniecznością podejmowania różnorodnych prac, ani też odmienne od współczesnego rozumienie roli i powinności rodzicielskich.

Wracając do *Wspomnień z młodości ubogiej służącej*, warto podkreślić, że choć M. Sansgène pisała je z perspektywy czasu, osiągnąwszy wyższą pozycję w stratyfikacji społecznej, po latach życia spędzonych w odmiennym położeniu materialnym aniżeli w okresie swej młodości, potrafiła docenić walory dzieciństwa przeżytego

w bardzo skromnych warunkach oraz wartości wyniesione z domu rodzinnego, które przedkładała ponad cenzus majątkowy. Wydaje się, że w jej zamyśle takie też miało być przesłanie płynące ze *Wspomnień*... Mimo że M. Sansgêne pozostała autorką anonimową, w pewnym sensie można określić ją mianem obrończyni i głosem ubogich, przybliżającym trudy ich codziennego funkcjonowania oraz ukazującym, że bieda sama w sobie nie czyni człowieka gorszym od innych ludzi.